Henryk Bereza. Człowiek, który wyjechał ze Skierniewic, ale nigdy ich nie opuścił

data aktualizacji: 2026.10.19 autor: Anna Wójcik-Brzezińska



Spotkanie z udziałem Darka Foksa (2022) na podwórzu kamienicy związanej z Henrykiem Berezą. Organizatorem była Miejska Biblioteka Publiczna i Klub Kwadrafonia. Podczas tego spotkania (Foks zwrócił uwagę na „Oniriadę". Uważał, że jej pełne wydanie może okazać się największą książką o Skierniewicach. (fot.arch)

Krytyk literacki urodził się w Miedniewicach, uczył w Skierniewicach, a potem przez pół wieku współtworzył polskie życie literackie. Do rodzinnego miasta wracał także w snach. W przeddzień setnej rocznicy urodzin Państwowy Instytut Wydawniczy zaprasza na spotkanie z udziałem Darka Foksa – poety, którego znajomość z Berezą zaczęła się od pocztowego stempla ze Skierniewic.

Są ludzie, którzy opuszczają rodzinne strony, a potem całe życie pracują nad tym, aby nikt nie przypominał im, skąd pochodzą. Henryk Bereza należał do innego gatunku. Wyjechał do Warszawy, został jednym z najważniejszych polskich krytyków drugiej połowy XX wieku, poznał pisarzy, którzy dziś zajmują całe półki bibliotek, lecz Skierniewice wracały do niego z niezwykłą uporczywością. Nawet we śnie.

Wśród wszystkich uroczystych formuł, jakimi uczci się stulecie krytyka, najbardziej poruszające pozostają zwykłe adresy: **Miedniewice, Skierniewice, Rynek 32, Kamion nad Rawką.**

Z Miedniewic do „Twórczości”

Henryk Bereza urodził się 28 października 1926 roku w Miedniewicach, pod Skierniewicami. Był synem Stanisława Berezy, rzemieślnika, i Agnieszki z domu Wenus. Do szkół uczęszczał w Skierniewicach. Pod okupacją uczył się w Szkole Handlowej i na tajnych kompletach gimnazjalnych, w latach 1943–1944 należał do Armii Krajowej. Po wojnie kontynuował naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Bolesława Prusa. W 1947 roku wyjechał na polonistykę do Warszawy, gdzie pięć lat później uzyskał magisterium.

Biografia w wersji urzędowej: data, szkoła, wojna, studia to jednak trochę jak plan miasta bez ludzi. Tymczasem Bereza zabrał ze sobą w świat doświadczenie miejsc, których język i pamięć niekoniecznie mieściły się w inteligenckich wyobrażeniach o literaturze.

Z miesięcznikiem „Twórczość” związał się na ponad pół wieku. Kierował działem krytyki, później działem prozy, był zastępcą redaktora naczelnego. Przez blisko trzy dekady prowadził rubrykę „Czytane w maszynopisie”.

Krytyk nie był od stawiania szlabanów

Bereza wcześnie rozpoznawał znaczenie Marka Hłaski, Edwarda Stachury i Wiesława Myśliwskiego. Nie ograniczał się do wystawiania ocen. Towarzyszył twórczości autorów, polemizował z nimi, rekomendował ich utwory, bronił języków, które nie przypominały gładkiej polszczyzny podręczników. W „Związkach naturalnych” pisał o nurcie chłopskim; później stał się najgłośniejszym rzecznikiem „rewolucji artystycznej w prozie”.

Jego entuzjazm dla niektórych eksperymentatorów wywoływał sprzeciw, a spór z Janem Błońskim w latach osiemdziesiątych stał się jedną z najostrzejszych debat polskiej krytyki. Chodziło nie tylko o jakość poszczególnych książek, ale również o to, czy literatura ma odtwarzać uznane formy, czy szukać własnego języka, choćby niezgrabnego i drażniącego.

Z Lemem bez taryfy ulgowej

Do grona przeciwników literackich wyborów Berezy należał Stanisław Lem. Autor „Solaris” miał niewiele cierpliwości do prozy, w której językowy eksperyment stawał się, w jego ocenie, zajęciem samym dla siebie. W „Rozmowach ze Stanisławem Lemem”, prowadzonych przez Stanisława Beresia, padały określenia: „lingwistyczna galanteria” oraz „szlifowanie ładnych wisiorków na języku”. Przywoływał przy tym właśnie Berezę. Trudno o bardziej złośliwy komplement pod adresem krytyka, który w tych samych poszukiwaniach widział odnowę literatury.

W liście do Sławomira Mrożka z maja 1967 roku Lem wymieniał Berezę wśród krytyków chwalących powieść, której sam odmawiał zrozumiałego porządku. Sięgał po język psychiatrii: powieść miała przedstawiać „klinicznie czysty casus schizofrenii”. Była to drastyczna ocena książki, pokazująca temperaturę sporu. Lem zarzucał krytykom, że udzielają niezrozumiałości nieograniczonego kredytu.

Bereza nie pozostawał dłużny. W rozmowie z Kingą Dunin i Stanisławem Beresiem, opublikowanej w „Opcjach” w 2004 roku, oznajmił: „Lem nie jest dla mnie żadnym pisarzem”. Uznawał jego rangę

intelektualną, odmawiał mu jednak rozumienia roli wyobraźni w twórczości artystycznej. Tę wymianę wypowiedzi przypomniał Andrzej Śnioszek w szkicu „Henryk Bereza jako terapeuta”.

Zarzut braku wyobraźni wobec autora „Solaris” i „Cyberiady” brzmi tak osobliwie, że odsłania właściwą stawkę tej polemiki. Każdy z nich inaczej rozumiał, co wyobraźnia ma w literaturze robić. Stanisław Lem potrafił przecież budować kunsztowne językowe światy. Jego sprzeciw dotyczył wartości konkretnych eksperymentów i sposobu ich uzasadniania. Bereza natomiast bronił prawa pisarza do stworzenia własnego języka, nawet za cenę naruszenia czytelniczych przyzwyczajeń.

Henryk Bereza wyjechał ze Skierniewic, lecz miasto pozostało w jego pamięci i zapisach snów. 28 października przypada setna rocznica jego urodzin.

Foks, Bereza i pieczątka ze Skierniewic

Darek Foks, poeta i prozaik ze Skierniewic, przez lata związany również z redakcją „Twórczości”, należy do ludzi, którzy znali Berezę nie tylko jako autora książek krytycznych, lecz także jako czytelnika i rozmówcę.

W czerwcu 2022 roku, podczas spotkania wspomnieniowego w skierniewickiej „Kwadrofonii”, Foks opowiedział, że swoje wiersze wysłał do „Twórczości” pocztą. Odpisał mu Bohdan Zadura. Pierwsza rozmowa z Berezą zaczęła się prawdopodobnie od tego, że krytyk dostrzegł na kopercie stempel „Skierniewice”. Według relacji ze spotkania Bereza zaproponował mu dosłanie kolejnych dwóch wierszy do dwóch już wybranych, z myślą o publikacji.

W 2000 roku w zbiorze opowiadań Foksa „Pizza weselna” ukazało się posłowie Berezy zatytułowane „Żartujmy”. Foks sam później redagował dział prozy „Twórczości”, a jego książki trafiały do obiegu krajowego i przekładów zagranicznych.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

Co kupić na mikołajki, żeby nie był to tylko czekoladowy Mikołaj?

Rynek 32, Rawka i powroty we śnie

Bohdan Zadura wspominał, że w październiku 2007 roku pojechał do Skierniewic razem z Berezą i Wiesławem Myśliwskim na wydarzenie związane z konkursem im. Tadeusza Sułkowskiego. Organizacyjny pomysł należał do Foksa. Po drodze zatrzymali się w Kamionie nad Rawką, rzeką szczególnie ważną w wyobraźni Berezy.

Już w Skierniewicach krytyk pokazywał Myśliwskiemu kamienicę przy Rynku 32, powracającą w jego zapisach snów. Wspólnie narzekali na betonowanie rynku.

W 2022 roku spotkanie poświęcone dziesiątej rocznicy śmierci Berezy odbyło się w kawiarni

„Kwadrofonia” w rynku. Lokal wybrano nieprzypadkowo: mieścił się w kamienicy, w której krytyk przez pewien czas mieszkał.

W „Oniriadzie” rzeczywiste miejsca pojawiają się w przestrzeni, która nie zna granic administracyjnych. Zdarza się, że skierniewicki urząd przenika do warszawskiej scenerii, a Darek Foks staje się bohaterem nieprawdopodobnego spotkania.

Stulecie bez obowiązku bezkrytycznego zachwytu

Setna rocznica urodzin Berezy jest dobrą okazją, aby ponownie czytać jego teksty. Nie po to, by wszystkie uznać za słuszne. Bereza wciąż potrafi irytować, a to dla krytyka świadectwo żywotności nie najgorsze.

Państwowy Instytut Wydawniczy przygotował dwutomową „Kanoniczność” – wybór szkiców i recenzji z lat około 1953–2003. Książka dołącza do wcześniej wydanych „Alfabetyczności”, „Wypisków ostatnich” i „Sprawy wyboru”. Zebrane razem pozwalają zobaczyć nie tylko historię polskiej prozy, lecz także historię czytelniczych wyborów jednego człowieka. Wybór „Kanoniczności” opatrzono wstępem Kamili Dziki-Jurek.

Spotkanie jubileuszowe odbędzie się **27 października o godz. 18.00 w księgarni Państwowego Instytutu Wydawniczego przy ul. Foksal 17 w Warszawie**. W rozmowie wezmą udział Kamila Dzika-Jurek, Paweł Orzeł i Darek Foks, a poprowadzi ją Magdalena Piotrowska-Grot. Dzień później przypadnie setna rocznica urodzin Berezy.

Oby tylko miasto pamiętało, że 28 października przypada setna rocznica urodzin Berezy. On pamiętał o Skierniewicach nawet przez sen; wypadałoby odwzajemnić się na jawie.

MOŻE CIĘ ZAINTERESOWAĆ:

Alternatywa dla klasycznych półbutów - dlaczego warto kupić loafersy męskie?

Źródło:
https://eglos.pl/aktualnosci/item/45778-henryk-bereza-czlowiek-ktory-wyjechal-ze-skierniewic-ale-nigdy-ich-nie-opuscil